

czyli zwyczajnie o niezwykłej codzienności



Przed południem pojechałem do Gostynia pożegnać wyjeżdżającego dziś Ludwika. Zastałem go przy pakowaniu. Smutno mi było widzieć opróżnione już kąty jego pokoju, dokąd tyle razy z Instytutu wstępowałem, aby się ogrzać przy jego piecu i serce ogrzać w poufnej rozmowie. Ostatni to już towarzysz ubywa mi z okolicy. Wynieśli się jeden za drugim. Może w tym wszystkim jest zrządzenie Boże! Zostanę teraz sam, jak kołek. Ale to może skupi mnie więcej wewnętrznie i ułatwi oderwanie się od tej okolicy. Daj to Boże! I prowadź mnie, abym zupełnie oddać się mógł służbie Twojej świętej. Czując się mocno osamotnionym, przepędziłem resztę dnia na smutnych dumaniach i czytaniu. Przypadkiem wpadł mi w oko artykuł ks. Goliana o jego oddaniu się na służbę Bożą. O, jakże on był szczęśliwym, że mu Bóg tę ścieżkę świętą ułatwił!